

Andor Csizmadia, RECHTLICHE BEZIEHUNGEN VON STAAT UND KIRCHE IN UNGARN VOR 1944, Akadémiai Kiadó, Budapest 1971, ss. 296.

Wydawca książki o tym tytule zachęca do jej lektury na obwołanie oprawy. Zaznacza jednak, że autor, profesor historii prawa na uniwersytecie w Pécs, przedstawił wbrew tytułowi stosunki między państwem a kościołami, ściślej religiami recypowanymi na Węgrzech i uwzględnił głównie okres między dwiema wojnami światowymi. Potwierdza to autor, podkreślając we wprowadzeniu, że książka jest przeróbką jego studium ogłoszonego w języku węgierskim pt. *Model stosunków prawnych między państwem węgierskim a Kościołem i jego realizacja w czasach Horthyego* (Akadémiai Kiadó, Budapest 1966). Materiał w przeróbce tłumaczonej przez György Diósi na język niemiecki został skrócony ze względu na zainteresowania czytelników zagranicznych.

Pierwszą część książki stanowi omówienie ogólnych zasad, na których opierały się stosunki między państwem a religiami za rządów regenta Miklósa Horthyego. Autor zastanawia się najpierw nad problemami wolności religijnej i równouprawnienia wyznaniowego. Gdy w początkach sierpnia 1919 r. doszedł do władzy Horthy, przywrócono system koordynacji między państwem a religiami recypowanymi. Od r. 1895 zaliczano do tej grupy związków religijnych wyznania: rzymskokatolickie, reformowane, luterzańskie, unitarystyczne, prawosławne i mojżeszowe. Choć koła tak państwowe jak i kościelne nie projektowały zawarcia konkordatu, istniało jednak ściśle powiązanie między państwem a Kościołem katolickim obejmującym 66,5% mieszkańców kraju. Autor przytacza najpierw normy ustawy z 1895 r. zezwalającej na wystąpienie ze związku wyznaniowego ale żądającej wychowania dzieci do 18 roku życia w wyznaniu recypowanym czy uznanym w państwie i płacenia przez 5 lat podatków kościelnych na rzecz swego poprzedniego wyznania. Ustawy z 1894—1895 r. różniły najpierw wyznanie „recypowane” — cieszące się poparciem państwa i zachowujące tradycyjne przywileje, następnie „uznane” — mające autonomię ale nie otrzymujące od państwa wsparcia materialnego czy pomocy administracyjnej (baptyści, mahometanie) i wreszcie „nieuznane”, czyli sekty poddane prawu o zgromadzeniach i pozostające pod stałym nadzorem policyjnym. Wyznania recypowane były korporacjami publiczno-prawnymi. Na mocy zwyczaju uznano ich własne ustawy za źródło prawa, ale tak zwane sprawy mieszane regulowało jednostronnie prawo państwowe. Ze względu na opór licznej mniejszości akatolickiej nie można było zrealizować norm kodeksowego prawa małżeńskiego. Natomiast w dziedzinie nauczania i wychowania utrzymywało się daleko idące przemieszanie wpływów państwa i Kościoła. Stan ten był wynikiem rozwoju historycznego. W r. 1924—25 ponad dwie trzecie szkół należało do związków wyznaniowych. Około jednej trzeciej kosztów ich utrzymania pokrywały kościoły. Państwo opłacało nauczycieli religii w swoich szkołach. — W regulowaniu stosunków państwo-Kościół kat. istotne znaczenie miała Stolica Apostolska. Po upadku monarchii habsburskiej Węgry, chcąc wyjść z izolacji, zwróciły się w 1920 r. za pośrednictwem prymasa do Watykanu z propozycją nawiązania stosunków dyplomatycznych. Problemem najbardziej dyskutowanym wówczas było prawo patronatu królewskiego. Na mocy przywilejów papieskich królowie Węgier ze względu na zagrożenie kraju ze strony Turków posiadali od 1517 r. prawo mianowania duchownych na wyższe stanowiska kościelne. Tymczasem obowiązujący od 1918 r. kodeks prawa kanonicz-

nego przyznawał papieżowi prawo swobodnej nominacji biskupów. Węgry nie miały po detronizacji Habsburgów koronowanego króla. Po wtóre, regent Horthy jako protestant nie mógł być wykonawcą praw wypływających z patronatu królewskiego. Trzeba było szukać jakiegoś *modus vivendi*. Na podstawie wzajemnych porozumień i stosowanej praktyki przyznawała Stolica Apostolska rządowi węgierskiemu pewien współudział w obsadzaniu wyższych stanowisk kościelnych. Poważniejsze trudności wynikały z tzw. autonomii reprezentatywnej, czyli z udziału świeckich w zarządzie mienia parafii i diecezji. Rząd chciał tę sprawę uregulować według wzorów stosowanych w gminach protestanckich. Stolica Apostolska nie mogła jednak wyrazić zgody na tę propozycję. W r. 1927 zdołano uzyskać swobodę działalności Akcji Katolickiej na terenie kościelnym. System koordynacji między państwem a wyznaniem stosowano również do kościołów protestanckich. Państwo uznawało, że oddają mu one usługi i dlatego są godnie reprezentacją. Kościoły te rządziły się statutami synodalnymi, które zatwierdził regent, wykonując *ius supremæ inspectionis*. Podobnie było z Kościołem prawosławnym.

Blisko dwie trzecie książki poświęcił autor sprawom wykonywania prawa patronatu. Niemal na 100 stronach omawia on problem obsady biskupstw. Stolica Apostolska zajmowała stanowisko, że tylko koronowany król ma prawo nominacji. Gdy nie udało się próba rozszerzenia na Węgry rezygnacji Karola IV z prawa patronatu, ogłoszonej dnia 25 I 1920, trzeba było szukać kompromisu. Jako strony występowały: Watykan, episkopat i rząd. Stolica Apostolska od początku przyznawała rządowi prawo poufnego zgłaszania kandydatów. Był to ślad dawnej nominacji królewskiej. Kard. P. Gasparri zastrzegł się jednak, że rząd musi unikać pozorów prezentowania na beneficja. Obawa stworzenia precedensu wystarczała do odrzucenia kandydata rządowego. Watykan dążył wyraźnie do zastrzeżenia, zgodnie z kodeksem, nominacji biskupów papieżowi. Gotów był przyznać, jak to czyniły zawierane wówczas konkordaty, prawo weta dla rządu z motywów politycznych. Rząd natomiast nie chciał się zgodzić na obowiązkowe podawanie motywów swego sprzeciwu. Atutem jego była administracja dóbr beneficjalnych w okresie wakansu stolicy. Nielatwa była rola prymasa jako mediatora między rządem a Stolicą Apostolską. Czasem pomagały kontakty prywatne. Po doświadczeniach wstępnych przesłał Gasparri 10 V 1927 posłowi węgierskiemu przy Watykanie notę w sprawie procedury przy nominacji biskupa połowego i biskupów diecezjalnych. Według niej tylko Stolica Apostolska miała prawo ostatecznej oceny kwalifikacji kandydata. Rząd mógł jedynie poufnie wskazać osoby jego zdaniem najbardziej zdadne na dane stanowisko. Jeśli Stolica Apostolska brała kandydata spoza listy rządowej, zapytywała poufnie ministra spraw zagranicznych, czy nie ma on zastrzeżeń natury politycznej przeciw tej osobie. Zastrzeżenia wysunięte przez rząd oceniała Stolica Apostolska. Wytyczne te zwane *intesa semplice* odniesiono także do biskupów koadiutorów z prawem następstwa. W r. 1927 po śmierci J. Csernocha wyłoniła się trudna sprawa obsady stolicy prymasowskiej. Rząd proponował abpa z Eger L. Szmrecsányi, dziekana episkopatu, pozostającego w bliskich stosunkach z regentem Horthy. Gasparri wysunął kandydaturę J. Serédięgo, doradcy kościelnego poselstwa Węgier przy Watykanie i swego bliskiego współpracownika z okresu redagowania kodeksu. Rząd nie zgodził się na jego kandydaturę argumentując, że nie ma on dostatecznego doświadczenia politycznego na stanowisko prymasa. Dla utrzymania swej inicjatywy powiadomił wtedy Gasparri ministra o nominacji Serédięgo na stanowisko administratora apostolskiego archidiecezji ostrzychomskiej w randze tytularnego arcybiskupa. Na to rząd musiał wyrazić zgodę. Wyjątkowo tylko zgodna była jego propozycja z zamiarami Stolicy Apostolskiej. W okresie przejściowym miał znaczenie wpływ prymasa na obsadę biskupstw. Ostatecznie decydujące znaczenie zyskała opinia nuncjusza papieskiego.

Skomplikowane były również sprawy majątkowe Kościoła. Ciekawa jest próba wyrównania przez rząd drogą większej proporcjonalnie subwencji dla Kościołów protestanckich nikłego ich uposażenia w dobra ziemskie. Na królewskim prawie patronatu opierał się nadzór państwowy nad uposażeniem beneficjów kościelnych oraz podejmowane próby sanowania ich gospodarki. Dotyczyło to również publicznych fundacji kościelnych.

Rozdział III traktuje o powszechnym prawie patronatu i o kościelnych dochodach niższego duchowieństwa. Charakterystyczne, że mimo wyraźnej tendencji kodeksu do zniesienia patronatów wyżsi duchowni węgierscy zdołali przekonać Watykan, iż zachowanie patronatu jest korzystne dla Kościoła na Węgrzech. Serédi chciał nawet rozszerzyć uprawnienia patronów ze względu na prawo partykularne. Obawiano się, że wierni niechętnie podejmą ciężary ponoszone przez patronów. W miastach powstawały nawet nowe patronaty za dyspensą papieską. Koła kościelne na Węgrzech były jednak niechętnie nastawione wobec rządowego projektu jednolitego uregulowania patronatu na terenie państwa. Zadrążnienia wywoływały sprawy sądownictwa patronów. W całości przeważała tendencja do pozostawienia patronom dotychczasowych ciężarów ale do jednoczesnego cofnięcia przysługujących im uprawnień. Na odzyskanych podczas II wojny światowej terenach Siedmiogrodu państwo dla podtrzymania wpływów węgierskich przejęło obowiązki patronów, choć przedtem w konkordacie z Rumunią prawo patronatu zostało zniesione. Na prośbę o przywrócenie tam prawa patronatu Kongregacja Rzymska odłożyła udzielenie odpowiedzi. Rząd nie mógł więc korzystać z praw patronów. Jednocześnie władze kościelne nie zakazywały parafiom korzystania z pomocy państwa. Zgodzono się, aby ziemia patronów rozparcelowana w reformie rolnej wolna była od ciężarów związanych z patronatem. Zawierano również ugody co do wyłączonej lasów. Specjalna komisja rządowa zajmowała się regulowaniem tych spraw. Gdy idzie o wpływ na obsadę niższych beneficjów, biskupi przedkładali ministrowi kandydatów do prezentacji. Tę samą praktykę próbowano rozszerzyć na całość patronatów państwowych. W radach miejskich tworzone specjalne komisje dla realizowania praw patronatu. Sporne było wykonywanie patronatu przez akatolików. Patron badał rachunkowość kościelną. Korzystał z praw honorowych. Wykonywał też sądownictwo. Ostatnią instancją był minister kultu. — Autor podkreśla wielką rozpiętość w uposażeniu wyższego i niższego duchowieństwa. Szeroko omawia kongruę, czyli dodatek pieniężny przydzielany w celu zapewnienia odpowiedniego utrzymania duchownym, *lecticale* — świadczenie na wykonywanie czynności kościelnych przez kapłanów i innych pracowników świątyni, podatek kościelny i szkolny oraz tzw. „prawa stuy” niższych duchownych.

W ostatnim rozdziale czytamy o prawach i przywilejach osób duchownych. Prawa obejmowały udział duchowieństwa poszczególnych wyznań w izbie wyższej parlamentu, w administracji państwowej, w wymiarze sprawiedliwości oraz w organach samorządowych. Przywileje przedstawia autor w świetle kodeksu i ustaw państwowych. Odrębnie mówi o tzw. kościelnym prawie spadkowym czyli o opłatach od testamentów osób duchownych na rzecz państwa. W zakończeniu podaje streszczenie całej książki. Charakterystyczne są uwagi zawarte w ostatnich zdaniach a odnoszące się do czasów po 1944 r. Autor podkreśla, że po wprowadzeniu nowych rządów w 1944 r. dawne przemieszczenie między państwem a Kościołami utrudniało porozumienie czynników państwowych i wyznaniowych. Ze strony kościelnej podtrzymywano wrogość wobec wprowadzonych zmian. Ze strony państwa żywiono nieufność i nawiązywanie do czysto religijnej działalności Kościołów. Autor kończy uwagami o zasadach, na których opiera się układanie dzisiejszych stosunków państwo-wyznania na Węgrzech. Są to: rozdział między państwem a Kościołami, wolność sumienia i wyznania, pełna równość wszystkich obywateli, wykluczenie jakiegokolwiek przemieszcza-

nia między wyznaniem a państwem ze względu na przeciwieństwo ideologii materialistycznej i religijnej oraz pokojowa budowa nowego ustroju przez wszystkich obywateli. Kościół winien uznawać porządek prawny państwa a państwo — uwzględnić wewnętrzne ustawy i porządek prawny w Kościele. Przy realizowaniu tych zasad należy dążyć do wzajemnego zrozumienia i poszanowania mimo świadomości podstawowych przeciwieństw ideologicznych.

Praca ma charakter materiałowy. Oparta jest na nie opublikowanych źródłach z 24 archiwów państwowych i kościelnych oraz na rękopisach z jednej biblioteki. Autor cytuje literaturę, rzecz rozumiała, przeważnie węgierską. Przedstawia i naświetla normy prawne oraz posunięcia władz kościelnych i państwowych. W trudniejszych sprawach przytacza opinie prawników oraz głosy prasy o różnych profilach politycznych.

Stosunki państwo — wyznania ujmuje autor według poszczególnych instytucji prawnych. Na wstępie podaje krótki zazwyczaj zarys historyczny danej instytucji na Węgrzech. Gdy idzie o konkretne problemy, przedstawia najpierw sposób rozwiązania ich w innych krajach, zwłaszcza w świetle powojennych konkordatów. Wykorzystuje prawo kanoniczne i państwowe. Dorzuca uwagi o charakterze politycznym. Więcej miejsca poświęca Kościołowi katolickiemu. Inne wyznania traktuje raczej marginesowo. Nie przedstawia jednak równomiernie poruszanych zagadnień prawnych. Wyczuć można, że autor zasugerował się zebraniem materiałem źródłowym. Uwzględniła specyficzną sytuację Węgier, które wyszły z wojny 1914—1918 jako państwo samodzielne ale okrojone, pozbawione króla i skrepowane traktatami międzynarodowymi. Nawiązuje do tradycji, porządku prawnego i zwyczajów miejscowych. W ocenach stara się zajmować stanowisko obiektywne. Obiektywnie przedstawia działalność Watykanu i episkopatu. Wyraża uznanie papieżowi Janowi XXIII i Soborowi Watykańskiemu II.

Przedstawione stosunki między państwem a wyznaniem byłyby dla czytelnika bardziej zrozumiałe, gdyby autor szerzej podkreślił neutralność światopoglądową ówczesnego państwa węgierskiego oraz uznanie religii za czynnik pozytywny w podnoszeniu moralności i podtrzymywaniu ducha narodu. Gdy idzie o omawianą wolność sumienia, należało zwrócić uwagę, że inaczej wygląda ona od strony poszczególnych wyznań kierujących się zasadami teologicznymi a inaczej na płaszczyźnie prawa, zwłaszcza od strony państwa dążącego do utrzymania pokoju między różnymi wyznaniem. Słusznie krytykuje autor ograniczenia w prawie państwowym bezwyznaniowości i utrudnienia zmiany wyznania. Należało jednak podkreślić, że Węgry międzywojenne odziedziczyły te ustawy z końca XIX w. Ciekawe byłoby podanie ilości tego rodzaju wypadków. Można by wtedy przekonać się, czy rzeczywiście była to paląca sprawa domagająca się natychmiastowego uregulowania. Autor nie wyjaśnił bliżej, dlaczego tak koła kościelne jak i państwowe nie życzyły sobie zawarcia konkordatu. Tłumaczenie, że przeszkodą było katolickie prawo małżeńskie, nie przekonywuje. Są przecież przykłady konkordatów, które pomijały ten problem, choć obowiązujące w państwie prawo małżeńskie nie było zgodne z nauką Kościoła. — Zgodzić się trzeba z autorem na piętnowanie ograniczania najpierw praw obywatelskich a później religijnych ludności żydowskiej. Ciekawe są informacje o interwencjach i protestach nuncjusza apostolskiego u rządu oraz o liście pasterskim episkopatu w tej sprawie. Listu nie czytano z ambon na skutek interwencji rządu. Obiecał on przy tym zwrócić się do władz niemieckich o zmianę stanowiska. Aktu tego nie było. Czytelnik ciekawy jest jednak, jaki był stopień zależności ówczesnego rządu węgierskiego od III Rzeszy i czy rzeczywiście można było zapobiec eksterminacji części obywateli z przyczyn rasowych.

Ze szczególnym zainteresowaniem czytamy długi rozdział o powstawaniu nowej procedury obsadzania wyższych stanowisk kościelnych. Jest to nowość

w literaturze kanonistycznej. Autor przedstawia poszczególne etapy zmagañ dyplomatycznych w sposób nawet dramatyczny w niektórych wypadkach. Sytuacja była szczególna. Chodziło o przejście od dawnej nominacji królewskiej do przepisanej w kodeksie nominacji papieskiej. Po kilkuletnich doświadczeniach ustalila się ostatecznie procedura w „*intesa semplice*”. Stanowiła ona rozwiązanie pośrednie. Dawała rządowi możność wskazywania kandydatów. Stolica Apostolska decydowała jednak o posiadaniu kwalifikacji a właściwie o wyższej zdatności poszczególnych kandydatów. Prowadziło to do przejścia inicjatywy i decyzji przez stronę kościelną. Rządowi pozostawiano prawo weta z motywów politycznych. Gdy idzie o kwalifikacje, dowiadujemy się, że kardynałowie Kongregacji Rzymskiej nie życzyli sobie duchownych zaangażowanych czynnie w politykę, lub naruszających przepisy kościelne, doktrynalnie niepewnych itp. Preferowali natomiast ludzi oddanych Kościołowi. W posunięciach swych lękała się Stolica Apostolska pozorów dążenia do restauracji. Unikała posądzeń, że godzi się na zmiany dokonane przemocą lub że sprzyja jednej stronie przeciw drugiej. W wytwarzaniu nowej procedury nominacji biskupów lękał się Sekretariat Stanu precedensów rzutuujących na przyszłość. Z konieczności zaskakiwał nowymi inicjatywami. Ostatecznie uciekał się do faktów dokonanych. W załatwianiu tych spraw widoczny jest, co przyznaje autor, talent dyplomatyczny kard. Gasparriego. Odnosił on zwycięstwa nad dyplomatami węgierskimi. Pochwała nowej taktyki kard. E. Pacellego i próba przeciwstawienia go Gasparriemu (s. 126) wymaga uzupełnienia o tyle, że Gasparri musiał tworzyć nową procedurę, a jego następca rozwijał ją i wykorzystywał. Autor poszedł też za uzalaniem się posłów węgierskich przy Watykanie na rzekomą dwutorowość dyplomacji papieskiej wobec słabych i silnych (s. 165). Szkoda, że autor nie zauważył, iż Gasparri dążył wszędzie do wprowadzenia procedury zgodnej z kodeksem, i nie zapytał, gdzie była wspomniana dwutorowość w nominacji biskupów. Należało podkreślić, że biskupi muszą być przede wszystkim duszpasterzami i że dlatego władza kościelna winna mieć decydujący wpływ na ich powoływanie.

Przy omawianiu spraw majątkowych autor nie wziął pod uwagę, że ówczesne duchowieństwo obawiało się, iż instytucje kościelne nie potrafią utrzymać się w oparciu o samą ofiarność wiernych. Pochodziło stąd uleganie rządowi i oglądanie się na jego pomoc. Tradycje narodowe, powiązania majątkowe i obowiązujące przepisy dawały w tej dziedzinie przewagę rządowi. Przesadny jest jednak zarzut, że w obronie żydów składano siabe protesty z obawy cofnięcia dotacji państwowej i wprowadzenia sekularyzacji szkół w duchu nazi-stowskim (s. 65). W sposób nieco demagogiczny zostały podkreślone różnice w uposażeniu niższych i wyższych duchownych. Nie wiadomo, czy na Węgrzech uposażenie biskupa nie było przeznaczone, tak jak to było gdzieindziej, nie tylko na pokrycie kosztów utrzymania i wydatków osobistych ale też i wydatków związanych z kierowaniem diecezją.

Do poprawienia są błędy zecerskie: na s. 44 zamiast kan. 1829 winno być 1329, na s. 264 zamiast *Konzil von Triest* winno być *Trient*.

Wydaje się, że czytelnik węgierski znający sprawy nie tylko z literatury ale i z autopsji miałby więcej zastrzeżeń wobec też autora zawartych nawet w wersji obcojęzycznej. Natomiast czytelnik zagraniczny odnosi z lektury tej książki wrażenia na ogół dodatnie. Przede wszystkim zauważa, że zbadanie wydarzeń w świetle całości posiadanych źródeł a zwłaszcza nie opublikowanych dokumentów archiwalnych rzuca nowe światło na znane skądinąd wydarzenia i osobistości. Następnie, stosunki państwo-wyznanie mogą badać ludzie zaangażowani w pracy tak państwowej jak i kościelnej, ludzie różnych wyznań i różnych światopoglądów. Mogą być przeciwne punkty wyjścia do badań historyczno-prawnych. Jeśli jednak badający będą rzetelnie stosować metodę naukową i będą starali się zrozumieć sytuację jednej i drugiej strony, wyniki

ich pracy będą się zbliżać do siebie. Andor Csizmadia osiągnął to w znacznej mierze. Temat opracowany przez niego zasługuje na podjęcie w innych krajach.

Bp Walenty Wójcik

Ks. Wacław Szetelnicki, PARAFIA ŚW. BONIFACEGO WE WROCŁAWIU W LATACH 1945—1970, Roma 1970, Edizioni „Hosianum” str. XI + 244.

25 lat wielokierunkowej pracy duszpasterskiej w jednej z największych parafii Wrocławia — św. Bonifacego, stało się okazją do wydania przez jej długoletniego najpierw wikariusza, a potem proboszcza, ks. Wacława Szetelnickiego, omawianej pozycji.

Autor podzielił pracę na 18 rozdziałów, które zawierają następujące zagadnienia: 1. Parafia św. Bonifacego we Wrocławiu przed rokiem 1945; 2. Przełomowe wydarzenia na terenie parafii w roku 1945; 3. Granice parafii; 4. Wierni parafii; 5. Praca nauczycielska (katechizacja, kazania, rekolekcje, misje parafialne, literatura religijna); 6. Duszpasterstwo sakramentalne (chrzest, bierzmowanie, Msza św., Komunia św., liturgiczna służba ołtarza, sakrament pokuty, sakrament chorych, pogrzeby, powołania kapłańskie, prymicje, jubileusze kapłańskie, żeńskie powołania zakonne w parafii, śluby i duszpasterstwo małżeństw); 7. Nabożeństwa pozaliturgiczne (nieszpory, Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, nowenny, oktawy, tridua i misteria); 8. Kult Maryjny; 9. Kult Świętych; 10. Wielka Nowenna i *Sacrum Poloniae Millenium* w parafii; 11. Wizyta duszpasterska w parafii — kołęda; 12. Biuro parafialne; 13. Praca charytatywna; 14. Stowarzyszenia religijne; 15. Śpiew i muzyka kościelna; 16. Wizytacje kanoniczne; 17. Wydarzenia w parafii godne upamiętnienia (wizyty administratora apostolskiego, Karola Milika, kardynałów: Augusta Hlonda, Bernarda Gryffina, Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupów: Bolesława Kominka, Augusta Casaroli, biskupa Władysława Rubina); 18. Duszpasterze oraz ich współpracownicy (proboszczowie, wikariusze, rezydenci, katecheci, siostry zakonne, pracownicy parafialni zakonnicy i świeccy). Z zamieszczonego przeglądu uderza bogactwo treści książki ks. Szetelnickiego. Autor starał się możliwie wyczerpująco ogarnąć całokształt problematyki, dotyczącej życia religijno-kościelnego parafii.

Warto wylowić niektóre problemy zawarte w książce. Najpierw Autor próbuje dokonać socjologicznego określenia społeczności parafialnej. Licząca w 1969 r. ponad 20 tys. wiernych parafia św. Bonifacego przedstawiała po wojnie ogromnie zróżnicowany element socjologiczny i społeczny swych wiernych. Przybyli tu ludzie z różnych części Polski i z zagranicy. O różnym stopniu wychowania religijno-moralnego. Nowe środowisko parafialne na wielu z nich oddziaływało jako element grupujący wszystkich i wyciskający piętno jednolitej religijności. Dlatego obecnie, po 25 latach, wielu z młodych parafian otrzymało tu sakramenty św. od chrztu aż po sakrament małżeństwa. Ci katolicy stanowią bardzo wartościowy element i będą nadawali ton życiu religijnemu parafii. Zamieszczone tablice: pochodzenia parafian, ilości małżeństw katolickich i cywilnych, ilości dzieci i młodzieży, zawodów wykonywanych przez parafian i ilości rodzin z jednym, dwojgiem, trojgiem dzieci, dobrze ilustruje przekrój socjologiczny wiernych parafii św. Bonifacego.

Autor ujmuje parafię w jej dynamice rozwojowej i dlatego mówi o elementach istotnych parafii w jej istnieniu. W tym ujęciu widzimy parafię św. Bonifacego jako grupę ludzi pozostających w ścisłym powiązaniu ze swym duszpasterzem, wyznającą naukę głoszoną przez Kościół i wykonującą wraz ze swy-

mi duszpasterzami określone czynności społeczne. Ale koniecznym jest zaznaczyć nadprzyrodzony charakter parafii, jako części Kościoła. Błędem byłoby rozważać problematykę parafii na dwóch oddzielnych płaszczyznach badań tylko socjologicznych czy teologicznych. Wynika z tego, że parafia to nie tylko określony okręg duszpasterski ale społeczność nadprzyrodzona.

Parafia jako wspólnota wierzących jest lokalnym Kościołem. Uczestniczy w jakimś stopniu w funkcjach i zadaniach Kościoła. Jest przede wszystkim wspólnotą wiary, miejscem, w którym dawane jest świadectwo prawdzie Chrystusowej, gdzie prawda ta jest głoszona i przyjmowana. Parafia jest nie tylko ośrodkiem, w którym dokonuje się proces przekazywania nauki Chrystusowej, ale jest środowiskiem, w którym prawda objawiona konkretyzuje się i realizuje w życiu. Świadectwo jest zatem nie tylko dawane, ale i odbierane przez wiernych, staje się ich własnością i znajduje wyraz w ich konkretnym postępowaniu. W rozdziale piątym ks. Szetelnicki daje dokładny obraz przyjmowania prawdy Chrystusowej przez wiernych parafii. Warto przytoczyć dla ilustracji, że w roku szkolnym 1969/70 korzystało z nauki religii: 160 dzieci przedszkolnych, 3303 dzieci szkół podstawowych, 950 młodzieży szkół średnich, 75 studentów, 61 osób młodzieży pracującej. Rodzice brali udział wraz z dziećmi w katechezach, słuchali pogadanek religijnych, kursów i konferencji. Umacniali swą wiarę poprzez rekolekcje wielkopostne oraz stałe dokształcanie się religijne, w 1950 r. rozprowadzono w parafii 1050 egz. Nowego Testamentu a w 1965 — 1513 egz. Biblia Tysiąclecia rozeszła się w 220 egz.

Spotkanie człowieka z Chrystusem dokonuje się w parafii nie tylko za pośrednictwem prawdy objawionej, ale także w postaci kultu, który jest odpowiedzialnością człowieka na prawdę. A więc drugą funkcją parafii jest kult i liturgia. Wszystkie te trzy elementy kultu stanowią istotną rolę w życiu parafialnym. Jednoczą bowiem wiernych z Chrystusem. Kult i życie sakramentalne w parafii św. Bonifacego było umiejętnie rozwijane w duszpasterstwie sakramentalnym. W ciągu 25 lat udzielono chrztu św. 17 797 osobom. Sakrament bierzmowania, poprzedzony był zawsze pogłębieniem wiedzy religijnej. Z obliczeń wynika, że ponad 60% parafian bierze udział w niedzielnej Mszy św. Z nabożeństw pozaliturgicznych cieszyły się dużą frekwencją: Gorzkie Żale, nowenny, oktawy, tygodnie misyjne, miłosierdzia i trzeźwości. Na szeroką skalę rozwinięto święta i uroczystości ku czci Matki Bożej. Na czoło wysunęło się nawiedzenie kopii Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii i w rodzinach. Duszpasterstwo sakramentalne zajęło naczelne miejsce w pracy parafii i spełniało należycie funkcję jednoczącą wiernych z Chrystusem.

Parafię św. Bonifacego można śmiało określić jako zgromadzenie eucharystyczne. Za 25 lat rozdano ponad 3 miliony Komunii św. Eucharystia jest największym sakramentem, jest najbardziej ukonkretnionym wyrazem obecności Chrystusa w parafii. Udział w zgromadzeniu eucharystycznym jest potężnym czynnikiem budowania wspólnoty Kościoła. W zgromadzeniu eucharystycznym Chrystus jednoczy wzajemnie między sobą wszystkich uczestników a równocześnie zgromadzenie eucharystyczne ma jak najbardziej uniwersalny charakter. I dlatego w tym znaczeniu parafia jako społeczność religijna ma ogromne znaczenie i rolę w całym Kościele. Warto więc podkreślić, że zgromadzenie eucharystyczne, tak bardzo rozwinięte w parafii św. Bonifacego, jest najpełniejszym przejawem dynamicznego życia społeczności parafialnej.

W rozdziale jedenastym podał Autor analizę parafialnych czynności społecznych, na czoło wysunął wizytę duszpasterską w parafii, zwaną kolędą. Poznanie osobiste parafian przez duszpasterza ma znaczenie w dobieraniu środków duszpasterskich i trafianiu do wiernych. Kontakty kapłana z wiernymi przyczyniają się do budowania Kościoła, rozwoju przeżycia religijnego i wreszcie do korygowania obrazu Kościoła w oczach wiernych, aby był zgodny z duchem Kościoła. Około 80% wiernych zapraszało duszpasterza do swych domów (w 1969 roku 17 tys. osób, natomiast 3807 osób nie przyjęło). Za przyczynę nie-

przyjęcia uważać można obowiązkową pracę w godzinach wyznaczonych na kolędę, wyjazd, choroba, czasowa nieobecność czy też laicyzacja. Parafianie bardzo życzliwie przyjmowali swych duszpasterzy, dzielili się z nimi swoimi radościami, osiągnięciami, dzielili się przeżyciami religijnymi a nawet sugerowali nowe propozycje z zakresu liturgii, nauczania katechetycznego. Kolęda ujawniała stanowisko wiernych wobec spraw parafii i Kościoła, a w konsekwencji to, czy dana rodzina deklaruje swą przynależność do społeczności parafialnej. W rozdziale tym Autor nie poddał precyzyjnej analizie całokształtu pracy duszpasterskiej przy zastosowaniu całego aparatu badawczego. I dlatego nie wiemy, jak kształtował się dynamizm wiary i praktyk religijnych rodzin czy poszczególnych członków społeczności religijnej, nie mamy obrazu kultury religijnej parafian, dalej zaangażowania w życie religijno-kościelne czy próby wiary w życiu codziennym w ciągu 25 lat pracy duszpasterskiej. Pominęto zagadnienie laicyzacji życia i odchodzenie od społeczności parafialnej.

Praca duszpasterska w parafii św. Bonifacego spełniała również bardzo istotną funkcję jednoczenia wiernych z całym Kościołem oraz z innymi jego strukturami. Wydarzeniami tymi był pobyt ks. Prymasa Polski, kard. Hlonda w 1945 roku w parafii, pobyt Prymasa Anglii, kard. Griffina w 1947 roku, dwukrotny pobyt ks. Prymasa Polski, kard. S. Wyszyńskiego w 1949 r. i 1957 r., pobyt ks. arcybpa, Augustyna Casaroli w 1967 roku i pobyt Generalnego Sekretarza Synodu Biskupów, ks. bpa Władysława Rubina w 1968 roku. Wydarzenia te włączyły parafię w ogólny nurt Kościoła powszechnego.

Wreszcie ostatni rozdział poświęcony jest zespołowi osób duchownych i świeckich, którzy przy niezamordowanych siłach kształtowali oblicze życia religijnego przez 25 lat. Są oni przede wszystkim twórcami nowego pokolenia katolickiego w parafii. Omówiono sylwetki proboszczów, ks. Lagosza i ks. Szetelnickiego, wikariuszy (w sumie 36), rezydentów, katechetów, alumnów odbywających praktykę katechetyczną, katechetki świeckie Scharakteryzowano sylwetki świeckich pracowników kościelnych: organistów kościelni i inni pracownicy. Poważną rolę odegrali wierni, którzy czuwali nad sprawami materialnymi kościoła, plebanii i domu parafialnego, opiekowała się działalnością zespołów śpiewaczych, miała nadzór nad działalnością charytatywną, rozpowszeczniła prasę katolicką, współpracowała w katechezie parafialnej, pomagała w remoncie sal katechetycznych. Każda prezentowana sylwetka ma w pracy dość szczegółową i bogatą w wydarzenia biografię, przez co utrwalona została cała działalność tych ludzi.

Obok czynności ogólnokościelnych każda parafia posiada własne formy religijności, które ją jakoś charakteryzują i wyróżniają. Do czynności tych parafianie są szczególnie przywiązani. Ks. Szetelnicki nie podał syntezy specyfiki religijności swej parafii, jak również nie zaznaczył odrębności stosowanych metod w pracy duszpasterskiej, nie zaanonsował choćby skrótowo wniosków pastoralnych i dlatego w wielu miejscach nie wychodzi poza tablice i cyfry. Wydaje się, że nie jest ani historykiem, ani socjologiem umiejętnie wykorzystującym nagromadzony materiał. Na marginesie pracy można wysunąć zastrzeżenia natury metodologicznej, zbyteczny jest drobiazgowy podział na rozdziały, ujawniły się rażące dysproporcje między poszczególnymi rozdziałami (rozd. 6) o 48 stronach, (rozd. 9) o 2 stronach. Przy ogólnych wprowadzeniach do problematyki nie wyczerpano literatury.

Po uważnej lekturze książki łatwo dojść do optymistycznych refleksji nad współczesnym duszpasterstwem parafialnym, które przechodzi zdecydowanie na świadomą przynależność do wspólnoty parafialnej. Parafia staje się centrum zespalającym ludzi różnych grup społecznych. Przy ofiarnej i zespołowej pracy, zarówno ze strony duszpasterzy, jak i Ludu Bożego, można oczekiwać dynamicznego rozwoju przeżyć religijnych, podniesienia religijnej kultury życia rodzinnego i opracowania coraz to lepszych metod duszpasterstwa parafialnego.



Obraz parafii i jej różnorodne przejawy religijności można było dokładnie opracować dzięki systematycznie prowadzonej „Kronice parafii św. Bonifacego” oraz Archiwum parafialnego. Świetnie prowadzona kronika jest gorącą zachętą dla aktualnych duszpasterzy, by skrzętnie rejestrowali przejawy religijności w swych parafiach. Praca ks. Szetelnickiego zachęca bardzo do badań nad socjologią parafii, zarówno w kierunku teoretycznym, jak i praktycznym.

Ks. Roman Nir

## PRÉPARER LE CONCILE DES JEUNES, AUDACIEUSE AVENTURE

Taizé 1973, s. 190.

Jest to wspaniała lektura, która w oparciu o odnowioną wiarę w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego nakreśla obraz odnowienia Kościoła i całego chrześcijaństwa zmierzającego do odrodzenia całej ludzkości. Główny akcent położony jest na pojawiających się w różnych stronach świata możliwościach obudzenia nowych sił, autentycznych i naprawdę od wewnątrz działających, tkwiących w chrześcijaństwie, związanym z Jezusem Chrystusem i Jego Kościołem — *Aimer le Christ et aimer l'Église*. (s. 107). W związku z tym bardzo silnie uwypukliło się życie modlitewne, które prowadzi do wyzbycia się egoizmu i powstania ofiarnej sprawiedliwości i miłości. Prowadzi ona do wyzwolenia człowieka, wewnętrznego i zewnętrznego (s. 83 i n.) i nie pozostaje zamknięta w małym kręgu kościelnym, ale sięga o wiele dalej do wszystkich współczesnych powikłań życiowych, które najsilniej zaznaczają się w III świecie aż do Indii włącznie. W książce bardzo mało mówi się o elementach organizacyjnych — dostrzeganych przede wszystkim w małych grupach-komórkach, rozsianych dosłownie po całym świecie, gdzie rozbrzmiewa hasło: *vivre en cellule*. (s. 135). Akcentuje się natomiast bardzo silnie to, co budzi ducha w ruchu wychodzącym z Taizé. Z lektury tej książki wyniosłem niejedną inspirację, która może znaleźć swój oddźwięk na synodzie. Najważniejsza chyba jest myśl, że synod, podobnie jak ruch z Taizé, ma budzić nowe życie chrześcijańskie, apelując przy tym nie do środków bogatych, ale ubogich działania kościelnego, zmierzając przy tym do świętości i doskonałości chrześcijańskiej, silnie zaangażowanej w apostołskie i misyjne działanie.

Autor książki nie jest podany, ale nie ulega wątpliwości, że jest nim wśród wielu innych przede wszystkim brat Roger Schutz, który od 1940 r. jest głównym animatorem odnowienia chrześcijańskiego, promieniującego z Taizé, położonego bardzo blisko Cluny, znanego z średniowiecza na całą Europę i na prawie wszystkie kontynenty świata (zob. np. s. 105—120). Do niedawna jeszcze chodziło w Taizé i w całym ruchu religijnym, wychodzącym z tego środowiska, przede wszystkim o zjednoczenie chrześcijan, co znajduje wyraz w omawianej książce, przy tym bardzo przychylnie jest oceniana rola biskupa rzymskiego, papieża (zb. s. 112—113). Poza tym jednak książka ta zawiera tematykę o wiele szerszej zakreślonej. W pewnej mierze ma się przyczynić do odnowienia wszystkich istniejących Kościołów chrześcijańskich, inspirując tą drogą odrodzenie całej ludzkości. Dzieła tego mają się podjąć ludzie młodzi, z prawie wszystkich kontynentów świata, którzy z entuzjazmem, w coraz większych tłumach, przybywają do Taizé, zwłaszcza z okazji świat wielkanocnych. Tam w 1970 r. został ogłoszony sobór młodych, tam też w 1974 r. ma on rozpocząć swoje obrady. Brat Roger w omawianej książce dopuszcza do głosu wielu młodych: opowiadają oni o tym, co już przeżyli i próbowali robić, oraz co dalej planują. Brat Roger ufa intuicjom młodych ludzi, przybywających z różnych krajów, by spotkać się w Taizé (s. 106). Rzecz ciekawa, najsłabsze na ogół, mało treściwe i mało ciekawe, jest świadectwo młodych ludzi pochodzących z tzw. pierwszego świata. Niemniej znajdują się wśród nich również wypowie-

dzi bardzo interesujące, np. młodego człowieka z Ameryki Północnej: *Nous avons tous grandi avec la certitude de notre puissance et nous avons l'impression d'être responsables du monde entier* (s. 142). Z drugiego świata prawie wcale nie zacytowano ważniejszych świadectw. Stanowi to pewien brak, który w naszym świecie rzuca się w oczy. Niemniej ruch wychodzący z Taizé nie odcina się od naszego świata, przybiera bowiem na wskroś otwartą postawę wobec wszystkich ludzi dobrej woli. Zresztą młodzi przyjaciele Taizé nachylają się w pewnej chwili ku socjalizmowi humanistycznemu, co zaznacza się szczególnie w Ameryce Południowej (s. 155).

Kończąc recenzję wypada życzyć powodzenia i bogatych owoców soborowi młodych, które niech okażą się dobre i zbawienne dla wszystkich Kościołów i wspólnot chrześcijańskich.

Bp Herbert Bednorz